

# 7 minut na ambonie

Homilie na rok B



Ks. Marian Bendyk

# 7 minut na ambonie

Homilie na rok B

© Wydawnictwo WAM – Księża Jezuici, 2017

Opieka redakcyjna: Klaudia Adamus  
Redakcja: Małgorzata Olszewska  
Korekta: Katarzyna Onderka, Izabela Rzepecka  
Projekt okładki i skład: Paweł Kremer – ChapterOne  
fot. © cherezoff / fotolia.com

NIHIL OBSTAT

Przełożony Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego  
ks. Jakub Kołacz SJ, prowincjał,  
Kraków, 11 października 2017 r., l.dz. 185/2017

ISBN 978-83-277-1508-1

WYDAWNICTWO WAM

ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków  
tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003  
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY

tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 62 93 496  
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA

tel. 12 62 93 260  
www.wydawnictwowam.pl

Druk: EKODRUK • Kraków

Publikację wydrukowano na papierze iBOOK Extra 65 g wol. 2.0  
dostarczonym przez IGEPa Polska Sp. z o.o.

## WSTĘP

Homilie na rok B pt. *7 minut na ambonie*, które oddaję do rąk Czytelników, zaadresowane są przede wszystkim do kapłanów pracujących w duszpasterstwie i trudniących się na co dzień głoszeniem słowa Bożego.

Rozważania te mogą być również cenną lekturą dla szerszego kręgu ludzi wierzących, którzy pragną iść drogą wskazaną przez Chrystusa w ich codziennym życiu.

Każda homilia rozpoczyna się do przykładu, który nie tylko ma pobudzić zainteresowanie i ciekawość Czytelnika, ale również wprowadzić w głębsze rozważanie prawd zawartych w czytaniach liturgicznych.

Analiza czytań liturgicznych jest następnym punktem każdej homilii. Nie jest to, tak jak w przypadku homilii innych autorów, analiza biblijna. W moich homiliach koncentruję się na jednym temacie, na jednej z prawd objawionych, zawartej w czytaniach, psalmie responsoryjnym lub Ewangelii. Analizując te konkretną prawdę, staram się odpowiedzieć na pytanie: czego w perspektywie tej objawionej prawdy Bożej żąda od nas Bóg?

Konfrontacja i porównanie prawdy objawionej z codziennym życiem współczesnych ludzi to następny etap każdej homilii. W tym punkcie staram się nie tylko napiętnować zło niektórych ludzkich praktyk i zachowań, ale przede wszystkim zachęcam do wierności Chrystusowi i do życia według praw Ewangelii.

Zakończenie każdej homilii jest przypomnieniem tego, że Bóg jest nieustannie obecny w naszym życiu, patrzy na nas z miłością, kocha nas i opiekuje się nami nieustannie. Wiara w miłość Chrystusa do nas i w Jego nieustanną obecność w naszym życiu, wyrażona jest w modlitwach kończących homilie.

Doświadczenie życia codziennego uczy nas, że współcześnie trudno jest żyć według wskazań Chrystusa. Moim cichym marzeniem w czasie pisania homilii było to, aby ludzie, którzy będą te homilie głosili lub czytali, uwierzyli, że słowo Boże skierowane jest do każdego z nas, że można żyć codziennie prawami Ewangelii, i że życie według tych praw jest niczym innym jak naszą wędrówką do nieba.

Homilie, które przedstawiam szanownym Czytelnikom, nie pretendują do tego, aby traktować je jako nowatorskie rozważania biblijne czy teologiczne. Są raczej wynikiem osobistych przemyśleń, wiary i modlitwy kapłana pracującego obecnie w bazylice Mariackiej w Krakowie, a w przeszłości służącego przez osiemnaście lat Polonii amerykańskiej.

Ciekawe przykłady, liczne cytaty i poruszanie praktycznych tematów opisujących duchowe dylematy współczesnych wyznawców Chrystusa mogą uczynić lekturę tej książki bardzo interesującą. Mam nadzieję, że szanowni Czytelnicy z życzliwością przyjmą moje dzielenie się z nimi prawdami Ewangelii.

ks. Marian Bendyk  
Kraków, 15 sierpnia 2016

**OKRES ADWENTU  
I BOŻEGO NARODZENIA**





## 1. niedziela Adwentu

### ADWENT CZASEM DUCHOWEGO ODRODZENIA

#### Mk 13,33

Drogie siostry i drodzy bracia w Chrystusie!

Adwent, który dziś rozpoczynamy, jest tym błogosławionym czasem, w którym Bóg przypomina nam o tym, co dla nas jest naprawdę ważne, i o tym, na kogo czekamy. To okres duchowego otwarcia na nowe światło, nowe życie i nowe narodzenie się Chrystusa w naszych sercach.

Chociaż zanikło już wiele adwentowych zwyczajów, to jednak nadal pozostał duch adwentowy. Duch nadziei, tęsknoty i oczekiwania. Całe nasze życie składa się z tęsknot i oczekiwań. Podobnie jak dzieci w szkole czekają na zakończenie zajęć i początek świątecznych ferii, tak i my z nadzieją wypatrujemy wielu rzeczy: człowiek głodny czeka na kromkę chleba, biedny na zmianę swego losu, bezrobotny na pracę. Chory pragnie powrotu do zdrowia, niekochany szuka miłości, smutny czeka na ciepłe serce, dobre słowo, serdeczny uśmiech. W tym też sensie możemy stwierdzić, że całe nasze życie jest jednym długim Adwentem.

Uważajcie! Czuwajcie! Módlcie się! Oto słowa, które kieruje dziś do nas Chrystus, ostrzegając, abyśmy najważniejszych w naszym życiu spraw nie odkładali na jutro. Bo jutro nie zależy od nas; jutro może nam zagwarantować tylko Bóg i jeżeli nie

będziemy o tym pamiętać, to może się okazać, że jutra już dla nas nie będzie. W dzisiejszej Ewangelii Jezus ostrzega: „Uważajcie na siebie, aby wasze serca nie były ociężałe wskutek obżarstwa, pijaństwa i trosk doczesnych, żeby ten dzień nie przypadł na was znienacka, jak potrzask”.

Ktoś powiedział, że najbardziej niebezpieczny dla nas etap w życiu rozpoczyna się wtedy, gdy uczymy się słowa „jutro”. Od tego dnia zaczynamy odkładać różne ważne sprawy. Od tego momentu zaczynamy żyć i działać tak, jakbyśmy mieli nieskończoną ilość czasu.

Pomyślmy przez chwilę i zróbmy sobie szczerzy rachunek sumienia – tak wiele mamy w życiu pięknych planów i dobrych chęci, a jednak odkładamy je na przyszłość. Przyrzekamy sobie na przykład, że więcej czasu poświęcimy na pogłębienie wiary i przyjaźni z Bogiem – i ciągle odkładamy to na później. Marzymy o lepszej i głębszej modlitwie, odkładając ją na później. Wielu rodziców pragnie poświęcić więcej czasu rodzinie – i odkłada to na później. Snujemy plany, że z wiekiem będziemy przekazywać więcej pieniędzy na pomoc biednym ludziom oraz im pomagać – i odkładamy to na później. Pragniemy zerwać z nałogiem alkoholizmu, z paleniem papierosów, lenistwem, plotkowaniem, krytykanctwem – i odkładamy to na później.

Kochani moi, Adwent to taki czas, w którym Jezus wzywa nas do tego, abyśmy nie zostawiali na potem najważniejszych w naszym życiu spraw. Dlatego napomina nas w dzisiejszej Ewangelii, mówiąc: „Uważajcie! Czuwajcie! Módlcie się!”.

Popatrzmy więc dziś w nasze serca i zastanówmy się nad tym, co chcielibyśmy w swoim życiu zmienić. Co najbardziej oddziela nas od Boga i ludzi? Co powinno się stać, aby Jezus mógł z radością przyjść do naszego serca i na powrót w nim zamieszkać? Może musimy zerwać z grzechem lenistwa w modlitwie, opuszczaniem niedzielnej Mszy Świętej, marnowaniem czasu,

obmawianiem, nieżyczliwością wobec ludzi, pychą, pijaństwem, nieczystością, zaciętością w gniewie...

Adwent jest kolejną daną nam przez Boga szansą, aby naprawić to, co w życiu zepsuliśmy czy zaniedbaliśmy. Jak zatem będzie wyglądało nasze adwentowe czuwanie? Co chcemy zmienić? Jakie zrobimy sobie postanowienia? Jaki dar przygotujemy Chrystusowi na dzień Jego narodzin?

Pewna starsza kobieta miała zwyczaj sprząwania i zamywania domu każdego wieczora przed położeniem się spać. Jednej nocy jej mąż powiedział do niej: „Kochanie, jesteś dzisiaj bardzo zmęczona. Dlaczego nie odłożysz czyszczenia i zamywania domu do następnego ranka? Nikt przecież nie odwiedzi nas w nocy”. Żona odpowiedziała: „Mój kochany, Pan Jezus może przyjść do nas tej nocy. On może przyjść po mnie lub po ciebie. A ja nie chcę, żeby Jezus przyszedł do brudnego domu”.

Kochani moi, tak jak ta mądra kobieta powinniśmy być zawsze przygotowani na spotkanie z Bogiem. Pomyślmy! Za kilka minut Chrystus przyjdzie do nas pod postacią Chleba w czasie tej Mszy Świętej. Za cztery tygodnie będziemy się cieszyć z Jego narodzenia w Betlejem. Za kilka, kilkanaście lub kilkadziesiąt lat staniemy przed Nim w niebie.

Niech zatem Adwent, który dziś rozpoczynamy, będzie czasem refleksji, czuwania, przygotowania. Niech to będzie okres wyciszenia, lepszej modlitwy, poukładania na nowo naszego życia, radosnego oczekiwania nie tylko na święta Bożego Narodzenia, ale również na spotkanie z Chrystusem w wieczności.

Zakończmy nasze rozważanie słowami modlitwy:

„Poprzez tegoroczny Adwent pomóż nam, Chryste, dobrze przygotować się do Świąt Bożego Narodzenia i na Twoje powtórne przyjście. Otwórz w tym czasie nasze oczy, abyśmy mogli widzieć Twoją twarz w twarzach ludzi biednych i potrzebujących. Otwórz

nasze uszy, abyśmy mogli słyszeć Twój głos w głosach tych wszystkich, którzy płaczą. Obdarz nas nowym językiem, abyśmy opowiadali Dobrą Nowinę o zbawieniu tym wszystkim ludziom, którzy o niej jeszcze nigdy nie słyszeli. Stwórz w nas nowe serca, abyśmy dzielili się Twoją miłością z tymi, którzy tej miłości jeszcze nie doświadczyli”.

## 2. niedziela Adwentu

### PRZYGOTUJMY DROGĘ PANU

#### Mk 1,1-8

Ciężko chory mężczyzna opowiada odwiedzającemu go kapłanowi o swoich przeżyciach związanych z poważną operacją serca. „Proszę księdza, przed operacją tak bardzo niepokoiłem się i lękałem, że nie mogłem spać. Kiedy jednak dowiedziałem się, że na podobny zabieg czeka w szpitalu dwudziestu siedmiu pacjentów, uspokoiłem się i zawierzyłem wszystko Bogu. Dziś jestem już po udanej operacji i czuję się, jakby Bóg darował mi nowe życie. W szpitalu poznałem wielu podobnych do mnie ludzi. Często się teraz spotykamy, dzieląc się swoimi doświadczeniami. Ja sam po przeżytej operacji nauczyłem się zawierzać wszystko Chrystusowi. Budząc się rano, dziękuję Bogu za każdy darowany mi przez Niego dzień”.

Czy my, podobnie jak ten człowiek, nauczyliśmy się zawierzać wszystko Bogu, dziękując Mu za każdy darowany nam dzień?

Dzisiaj już druga niedziela Adwentu. Pozostały nam trzy krótkie tygodnie tęsknego oczekiwania na pamiętkę narodzin Chrystusa. Jak w tym czasie postaramy się przygotować w naszym sercu miejsce dla Bożego Dziecięcia?

Jego rychłe przyjście zapowiada w pierwszym czytaniu prorok Izajasz: „Oto Pan Bóg przychodzi z mocą i ramię Jego dźwierży władzę. Oto Jego nagroda z Nim idzie i przed Nim Jego zapłata”

(Iz 40,10). Święty Piotr przypomina nam o drugim znaczeniu Adwentu, zachęcając do nieustannej gotowości na przyjście Pana przy końcu świata. Bóg „nie chce bowiem niektórych zgubić, ale wszystkich [chce] doprowadzić do nawrócenia. Jak złodziej zaś przyjdzie dzień Pański [...]. Dlatego, umiłowani, oczekując tego, starajcie się, aby [On] was znalazł bez plamy i skazy – w pokoju” (2 P 3,9–10,14).

W Ewangelii prorok znad Jordanu, Jan Chrzciciel, w mocnych słowach wzywa do pokuty i nawrócenia. „Ciągnęła do niego cała judzka kraina oraz wszyscy mieszkańcy Jerozolimy i przyjmowali od niego chrzest w rzece Jordanie, wyznając [przy tym] swoje grzechy” (Mk 1,5).

Adwent to czas, w którym Bóg ukazuje się nam jako kochany Ojciec, znający nas i nasze słabości lepiej, niż my znamy samych siebie. Kocha nas o wiele mocniej, niż my kochamy samych siebie. On nie powołał nas do życia po to, abyśmy grzeszyli i czynili zło, ale po to, abyśmy żyli dobrze i kochali. Kiedy się nawracamy, Bóg jest bardziej chętny do tego, aby przebaczyć nam grzechy, niż my do tego, aby Go prosić o przebaczenie.

W czasach Jana Chrzciciela wybrany naród izraelski oczekiwał z utęsknieniem obiecanego Mesjasza, tak jak my z radosną nadzieją oczekujemy narodzenia Chrystusa. Największą przeszkodą w przyjściu Jezusa na ziemię był grzech, nieposłuszeństwo wobec woli Bożej. Największą przeszkodą w przyjściu Chrystusa do naszych serc jest również grzech. Aby się zatem dobrze przygotować na przyjście Zbawiciela, musimy zerwać z grzechem, nawrócić się! Tak, jak mieszkańcy Judy i Jerozolimy przychodzili do Jana Chrzciciela, aby wyznać swoje grzechy, tak i my przychodzimy do świątyni, aby wyznać swoje winy w sakramencie pokuty.

„Każdy grzech jest brakiem miłości”, napisał Walther Rathenau. Ktoś inny zauważył, że „z każdym grzechem zwiększa się podatność na dalsze grzechy”. Zaś bł. Honorat Koźmiński

zauważa, że „grzech jest jedynym nieszczęściem na świecie i on jedynie może słusznie zasmucić człowieka”. Pozbądźmy się zatem w tym świętym czasie wszystkich grzechów, przystępując do spowiedzi świętej, a wtedy powrócą do naszych serc prawdziwa radość i pokój.

Czas na przygotowanie naszych serc jest krótki. Uważajmy zatem, aby nie dać się zwieść pokusom Szatana, ulegając w Adwencie przedświątecznej gorączce: odwiedzając sklepy, kupując podarki, zaopatrując się w produkty na wigilijny stół, sprząając, piekąc, gotując... Oczywiście, że jest to ważny rodzaj przygotowania do rodzinnego spędzania świąt. Niemniej jednak ważniejsze jest to duchowe przygotowanie, do którego zachęca nas Jan Chrzciciel.

Jan nie był człowiekiem, dla którego najbardziej liczyły się sprawy ciała: ubranie, pożywienie... Był natomiast człowiekiem wielkiego ducha, trzymającym w ryzach swoje ciało i wszystkie jego zachcianki.

Boży Syn, który przyjdzie na ziemię, nie będzie ubrany w miękkie szaty, nie zaśnie w kolebce ze szczerego złota. Będzie owinięty w pieluszki i złożony w bydlęcym żłobie. Przygotujmy się na Jego przyjście najlepiej, jak tylko potrafimy. Niech tegoroczny Adwent będzie dla nas czasem otrząśnięcia się z duchowego snu, czasem lepszego życia, głębszej modlitwy, wkroczenia na drogę świętości i dobra.

### 3. niedziela Adwentu

#### ZERWIJMY Z GRZECEM

**J 1,6–8,19–28**

Prorok Malachiasz przepowiedział, że Bóg wyśle posłańca, który przygotuje ludzi na przyjście Mesjasza. Kiedy pojawił się nad Jordanem Jan, przypominający wyglądem i stylem życia proroków, mówiący o Mesjaszu, tłumy cisnęły się do niego. Wszyscy zastanawiali się: „Kim on jest? Prorokiem? A może samym Mesjaszem?”. Dlatego pytali go: „Kim jesteś? Co mówisz sam o sobie?”. Jan nie mógł milczeć i odpowiedział: „Jam głos wołającego na pustyni: prostujcie drogę Pańską, jak powiedział prorok Izajasz” (J 1,22–23).

Aby dobrze zrozumieć słowa Jana Chrzciciela o przygotowaniu drogi dla Pana, musimy pamiętać, że w starożytności nie było zbyt wielu dobrych dróg wyłożonych żwirem czy kamieniami. W większości były to wyboiste, pełne dziur, błotniste ścieżki. Dlatego też kiedy starożytni królowie planowali odwiedzić jakieś miejsce w swoim państwie, wysyłali przed sobą heroldów, którzy oznajmiali ich przybycie. Mieszkańcy mieli zatem czas, aby odpowiednio przygotować się na wizytę władcy.

Rolą heroldów było nie tylko przypomnienie poddanym o konieczności naprawy dróg, ale także pouczenie ich, w jaki sposób mają przyjąć króla z należnymi mu honorami. To, co Jan Chrzciciel chciał przekazać cisnącym się do niego tłumom, a także nam, żyjącym współcześnie, można więc ująć w kilku



zdaniach: „Ja nie jestem Mesjaszem. Jestem tylko jego posłańcem przygotowującym Mu drogę. Dlatego bądźcie gotowi! Bo On nadchodzi!”.

Prorok znad Jordanu nazywa siebie tylko „głosem wołającym na pustyni”. Wyznaje w ten sposób wielkość Mesjasza, którego poprzedza, i swoją małość. Mówi: „Ja nie jestem godzien odwiązać rzemyka u Jego sandała” (J 1,27). Jan zaświadczył o Chrystusie całym swoim życiem: słowami, czynami, postawą pełną prawdy i pokory, a wreszcie męczeńską śmiercią. My również powołani jesteśmy do tego, aby w czasie tegorocznego Adwentu świadczyć o Chrystusie całym naszym życiem. Świadomi jesteśmy naszych wad i grzechów. Odnajdujemy w sobie kręte ścieżki zakłamania i skały egoizmu i pychy. Starajmy się je przy pomocy Bożej łaski usunąć, wyprostować, wyrównać. Bo do Boga prowadzi jedynie droga nawrócenia, prawdy i pokory.

Wielu ludzi chciałoby przeżywać Boże Narodzenie bez adwentowego przygotowania. Wielkanoc bez wielkopostnego umartwienia i Chrystusowego cierpienia. Szczęście bez poświęcenia. Pokój bez sprawiedliwości. Niebo bez konieczności nawrócenia.

Jan Chrzyciel przypomina nam, że Boże Narodzenie to nie tylko czas świętowania, ale także moment naszej duchowej odnowy dzięki łasce Chrystusa. Jeżeli zatem pragniemy, aby ludzie na świecie żyli w prawdziwej harmonii, to czy jesteśmy gotowi poświęcić nasz egoizm i pychę po to, aby taki świat budować? Jeśli marzymy o świecie ludzi żyjących w prawdziwym pokoju, to czy sami staramy się czynić pokój? Jeśli chcemy świata ludzi żyjących w uczciwości, to czy sami próbujemy być uczciwi i mówić zawsze prawdę? Jeśli śnimy o świecie, w którym szanowana jest godność każdego człowieka, to czy jesteśmy gotowi troszczyć się o jej poszanowanie od chwili poczęcia aż do naturalnej śmierci?

W swoich *Ćwiczeniach duchowych* św. Ignacy Loyola umieścił głębokie rozważanie o Chrystusowym Wcieleniu. Zachęca nas w nim, abyśmy wyobrazili sobie w duchu Trójcę Świętą patrzącą z nieba na wszystkich ludzi. W tym miejscu Ignacy zaczyna opisywać ludzkość w całej jej brutalnej rzeczywistości – wszystkie grzechy, niedopatrzania, zło i przewrotność – i to, jak Trójca Święta widzi swój Boski obraz straszliwie przez nas zniszczony i zdeformowany. Niemniej jednak decyduje się odnowić i zbawić rodzaj ludzki. Boża miłość ukazuje się nie w faworyzowaniu świętych, tylko w odkupieniu grzeszników.

Część głębokiej adwentowej i bożonarodzeniowej radości pochodzi z wiary, że Mesjasz przyszedł na ziemię, aby przynieść życie umarłym z powodu win ludzkim sercom, odnowić żywotność dobra w duszach i usunąć z naszego życia pustynię grzechu. Syn Boży, którego Jan Chrzciciel był posłańcem, nie przyszedł walczyć z Rzymianami, tylko z mocami zła i grzechu. Ta walka odbywa się nie na ziemiach Palestyny, ale w każdym ludzkim sercu, i nie tylko w czasach Chrystusa, lecz we wszystkich pokoleniach.

Aby zatem dobrze przygotować nasze serca na przyjście Chrystusa, musimy się przede wszystkim nawrócić. Oznacza to zejście z drogi zła i grzechu, która prowadzi w kierunku duchowej śmierci, i wstąpienie z powrotem na drogę miłości i dobra, prowadzącą do życia.

Zakończmy to rozważanie modlitwą:

„W tym adwentowym czasie pomóż nam, Chryste, nie tylko czytać Twoje słowa, lecz także wprowadzać je w życie. Wspomagaj nas, abyśmy nie tylko podziwiali Twoją naukę, ale i byli jej posłuszni. Umacniaj nie tylko naszą wiarę w Ciebie i miłowanie Twojej Ewangelii, lecz pomóż wiarą i Ewangelią żyć”.

## 4. niedziela Adwentu

### BÓG ŹRÓDŁEM NASZEGO SZCZĘŚCIA

Łk 1,26–38

Stara legenda opowiada o pewnym cudownym wydarzeniu z zamierzchłych czasów. Oto aniołowie w niebie postanowili obdarzyć żyjących na ziemi ludzi specjalnym darem. Miał nim być klucz do szczęścia. Boscy posłannicy wybrali spośród siebie jednego, który następnego dnia, podczas uroczystej ceremonii miał ludziom wręczyć ów dar. W noc poprzedzającą to radosne wydarzenie stała się niestety rzecz okropna. Oto zły anioł ukradł przeznaczony dla ludzi klucz do szczęścia. Potem długo myślał o tym, gdzie ukryć ten cenny przedmiot, tak aby nikt nie mógł go odnaleźć. „Może zakopię klucz głęboko w ziemi? Albo lepiej wrzucę go w otchłań morza? Albo ukryję go na szczycie największej góry?”. I wtedy wpadł na doskonały pomysł! „Wiem, gdzie umieścić klucz tak, aby go nikt nie odnalazł. Ukryję go w ludzkim sercu”. I tak też zrobił. Od tej pory ludzie nieustannie szukają skradzionego im „klucza do szczęścia”.

Jaką głęboką prawdę zawiera ta legenda? Gdzie i w czym my sami szukamy szczęścia?

Przeżywany przez nas Adwent jest zapowiedzią prawdziwego szczęścia. Nasze adwentowe wiara, tęsknota, nadzieja i radość są jego promykami. Szczęście zaś to doskonałe dobro zaspokajające wszystkie pragnienia. Tym dobrem jest Bóg. Dlatego też przyjście na świat Syna Bożego jest zapowiedzią i drogą do wiecznej radości.

Każdy z nas nieustannie marzy o szczęściu i szuka go przez całe swoje życie. Upatrujemy go w udanym życiu osobistym, rodzinnym i zawodowym, podążamy za jego okruciami w wirze przedświątecznych zakupów, szukamy go w marzeniach o kupnie samochodu ulubionej marki, planowaniu ciekawych podróży, korzystaniu z przyjemności życia. Mimo woli cisną się na usta słowa piosenki: „Kto z Was wie, ile szczęście miewa odmian? Lub ile barw na tęczy łśni? Mało kto szczęście swe spotyka co dnia, przeważnie o nim tylko śni”.

Chociaż nieustannie szukamy szczęścia, to najczęściej wymyka nam się ono, pozostawiając w zamian smutek i zniechęcenie do życia. Niemiecki poeta Goethe napisał kiedyś, że „w ciągu 75 lat swego życia nie zaznał nawet czterech tygodni szczęścia”. Podobnych świadectw można przytoczyć wiele.

Umyka nam to szczęście, chociaż możemy go przecież doświadczać, patrząc na ukochaną osobę, widzieć je w oczach niewinnego dziecka, w twarzach biedaków spożywających ofiarowaną im kromkę chleba, w spojrzeniu ludzi zakochanych. Prawdziwe szczęście musi zatem gdzieś być, zwłaszcza że tak mocno go pragniemy. Musi być nie w czymś, ale w nas samych. Musi być, bo wszyscy jesteśmy stworzeni do szczęścia.

Bóg, w którego wierzymy i którego kochamy, stworzył nas do szczęścia. Nasza religia jest religią szczęścia i nadziei. Jest Dobrą Nowiną przyniesioną nam przez Boga-Człowieka. Pierwsze słowa Chrystusowego orędzia były wezwaniem do radości i szczęścia: „Cieszcie się i radujcie, albowiem wielka jest wasza nagroda w niebie” (Mt 5,12). *Kazanie na górze* to hymn o szczęściu, radości i doskonałości. Chrystus poucza nas w nim, że prawdziwe szczęście opiera się na miłości Boga i ludzi.

W jaki zatem sposób możemy nasze życie wypełnić radością i szczęściem? Czy znajdziemy na to skuteczne recepty? Oto kilka z nich. Przede wszystkim starajmy się kochać Boga, świat i ludzi. Zacznijmy od dobrego, pozytywnego myślenia. Dobro i zło mają

bowiem początek w głowie. Oddalajmy zatem od siebie myśli złe i pesymistyczne, a pielęgnujmy dobre, pozytywne i radosne. Czynmy tak, gdy odnosimy się do Boga, samych siebie, otaczającego nas świata, w tym naszych bliźnich. Chrystus powiedział: „Gdzie bowiem jest twój skarb, tam będzie i serce twoje” (Mt 6,21). Zatem – o czym człowiek myśli i jak myśli, takim jest. Nie bądźmy pyszni, nie zazdrośćmy, nie życzymy nikomu zła, a będziemy cieszyć się pokojem serca i promykami szczęścia.

Starajmy się też właściwie patrzeć na samych siebie i na innych ludzi. Nikt z nas nie jest aniołem, ale nie jest również złym duchem. Akceptujmy i kochajmy więc samych siebie i innych takimi, jakimi jesteśmy i jakimi oni są. Ludzie szczęśliwi to ci, którzy kochają ludzi. Pielęgnujmy również pozytywne podejście do życia. Nie jest ono sielanką, ale nie jest też przecież tragedią. Mądrze jest zatem być z niego zadowolonym: ze swojego wyglądu, otrzymanych od Boga talentów, otaczających nas bliskich i przyjaciół, z wykonywanej pracy. Mądrze jest cieszyć się tym, co mamy, i żyć dniem dzisiejszym.

Irena Santor śpiewała: „Kowalem swego szczęścia każdy bywa sam”. Ważne jest zatem, abyśmy wyznaczali sobie pozytywne plany i cele. Ludzie szczęśliwi nie żyją bezcelowo. Borykają się nieraz z problemami, spotykają ich cierpienia, ale się nie załamują i są pokorni. Pokora bowiem i umiejętność cieszenia się z tego, co posiadamy, są najpewniejszymi drogami do szczęścia. Tę drogę wskazuje nam w dzisiejszej Ewangelii Maryja, odpowiadając Bogu: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego”. To również droga Jej Syna, który przyszedł „służyć, a nie żeby Mu służono”.

Zakończmy dzisiejsze rozważanie parafrazą słów piosenki:

„Szczęściem też może być i niepogoda, głośny wiatr i tłukący w szyby deszcz. Co mi tam, kiedy wiem, że Bóg mnie kocha, i że ja Boga kocham też”.